

Kazimierz Korab: Dekońłataizacja jako jeden z przejawów demitologizacji oświecenia w Polsce

Dlaczego oświecenie potrzebuje demitologizacji? Ponieważ ta epoka została uznana za wzorcową, za kolebkę współczesności.

Upowszechniono pogląd, jakoby my wszyscy pochodzimy z oświecenia. Przystępując do demitologizacji, spełniamy Kantowską normę zawartą w jego znanej definicji oświecenia, w której zawarł wezwanie: „Sapere aude!” – pisze Kazimierz Korab w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Końłataj. Wykuwanie idei polskiego oświecenia”.

Dążenie do prawdy powinno przejawiać się w demitologizacji tych rzeczywistych osób i zdarzeń, które w przeszłości zostały uznane za wyjątkowo dobre lub złe i z biegiem czasu ich zło lub dobro urastały do wymiarów niemal nierzeczywistych. Za przykład mogą służyć sztucznie wykreowane w XVIII wieku fałszywe oceny epok, z których jedne zostały uznane za złe (średniowiecze i barok), a drugie za dobre (starożytność, odrodzenie i oświecenie). Dlatego dziś każda epoka wymaga demitologizacji, bo z góry należy założyć, że jest rzeczą niemożliwą, aby w ciągu długiego czasu żyli najpierw wyłącznie dobrzy, a potem wyłącznie źli ludzie.

Tematem obecnej wypowiedzi ma być Hugo Końłataj (1750–1812), ksiądz, działacz i pisarz polityczny, podkanclerzy koronny, reformator, filozof, publicysta, satyryk, historyk, jeden z głównych przedstawicieli oświecenia w Polsce. Zwolennik fizjokratyzmu. Kształcił się w

Krakowie, Wiedniu i Rzymie. Po powrocie do kraju stał się jednym z najaktywniejszych uczestników życia publicznego w Polsce. Po śmierci nurt oświeceniowy wyniósł go do postaci pomnikowej. Dlatego potrzebę dekołłataizacji przedstawię na tle konieczności demitologizacji oświecenia. Zakładam jednak, że na dekołłataizacji powinien stracić mit, a zyskać powinien sam Kołłataj.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Zacznę od wspomnienia, że tematyka demitologizacji ma swoją historię. W Polsce na początku XX wieku Tadeusz Boy-Żeleński (1874–1941) promował i realizował program tzw. odbrązowiania, którym objął głównie Adama Mickiewicza i Aleksandra Fredrę. Ale w *Słówkach* zauważył także Kołłataja, o którym napisał:

„Tu pod tą gruszką,
Drzemał Kościuszko!!”
Dopieroż robi się skweres!
„A pod tą drugą, Kołłataj Hugo
Załatwiał mały interes!”
Chcę kłaść fundament,
Ci dalej w lament:
„Na Boga! Nie tykaj gruszki”[1].

Demitologizacja niekoniecznie zawsze musi być zjawiskiem pozytywnym. Dobrze, jeśli ma na celu odzianie prawdy z fałszywych szat. Gorzej, kiedy pod pozorem dążenia do prawdy w gruncie rzeczy stare szaty wyrzuca się razem z prawdą (por. demitologizację Ewangelii w wydaniu Rudolfa Bultmanna) lub kiedy służy ona za narzędzie walki. Boy-Żeleński za pośrednictwem akcji odbrązowiania prowadził walkę proliberalną i jednocześnie antykatolicką.

Dlaczego oświecenie potrzebuje demitologizacji? Ponieważ ta epoka została uznana za wzorcową, za kolebkę współczesności. Upowszechniono pogląd, jakoby my wszyscy pochodzimy z oświecenia. Wtedy właśnie zostały zasiane ziarna, które dziś owocują. Wtedy zaczęły świecić światła, które nas wszystkich do dziś oświecają. Wtedy narodził się postęp, który nas dziś uszczęśliwia. W efekcie tych fałszywych twierdzeń do obozu ciemnoty zaliczano każdego, kto ważył się krytycznie oceniać oświecenie. Nie bójmy się. Przystępując do demitologizacji, spełniamy Kantowską normę zawartą w jego znanej definicji oświecenia, w której zawarł wezwanie: „Sapere aude! Miej odwagę posługiwać się własnym rozumem”.

Krytyka oświecenia powinna być tematem książki. Ja tymczasem, niestety, muszę się ograniczyć do kilku zdań. Demitologizacja oświecenia powinna polegać na odrzuceniu m.in.:

- oświeceniowego, czyli ideologicznego podziału na epoki postępowe i katolickie;
- jednowymiarowości oświecenia i wprowadzeniu rozróżnienia między oświeceniem francuskim, szkockim, niemieckim w Polsce oraz oryginalnym oświeceniem polskim;
- utożsamiania ideologii postępu z rzeczywistym rozwojem;
- schematu jednokierunkowego historycznego rozwoju;
- skrajnego racjonalizmu francuskiego jako wyznacznika postępu;
- rewolucji jako metody walki z przeciwnikiem politycznym.

Głównym narzędziem krytyki oświecenia powinny być bezstronne, trafne i rzetelne rozróżnienia.

Do najważniejszych należy rozróżnienie polegające na przeciwstawieniu oświecenia francuskiego, szkockiego i niemieckiego w Polsce oryginalnemu polskiemu nurtowi oświecenia. Arystokraci i szlachta odbywali podróże zagraniczne, ich młodzież kształciła się za granicą, więc po powrocie do kraju upowszechniali rozwijane tam nurty ideowe. Ale w kraju, o czym nie wolno zapominać, ukształtował się także polski nurt oświeceniowy. Kołłątaj reprezentował przede wszystkim oświecenie francuskie w Polsce. Oświecenie francuskie w Polsce symbolizują w szczególności tzw. Kuźnica Kołłątajowska oraz jej kontynuacja w postaci jakobinów polskich oraz Towarzystwo Republikanów Polskich. Przedstawicielami polskiej wersji oświecenia jest środowisko Komisji Edukacji Narodowej.

Kołłątaj i jego środowisko stały się kolebką lewicowej inteligencji polskiej, która odpowiadała za nadawanie ideologicznej interpretacji wydarzeń historycznych XVIII wieku

W procesie demitologizacji należy odróżnić badanie

osiemnastowiecznych osób i wydarzeń na podstawie źródeł wytworzonych w okresie oświecenia od opinii na jego temat ukształtowanych przez następne pokolenia. To rozróżnienie ma istotne

znaczenie, ponieważ to Kołłątaj i jego środowisko stały się kolebką lewicowej inteligencji polskiej, która odpowiadała za nadawanie ideologicznej interpretacji wydarzeń historycznych XVIII wieku. Jest rzeczą zdumiewającą, że tzw. oryginalne oświecenie polskie nie stało się źródłem prawicowej inteligencji polskiej. Nie był zatem rzeczą przypadku paradoks, że z okazji 200 rocznicy urodzin Kołłątaja, jakiegoś księdza z XVIII wieku, w 1950 roku w Polsce wojujące z Kościołem państwo komunistyczne zorganizowało wielkie obchody i liczne konferencje. Do dziś podręczniki i encyklopedie wykazują się stroniczością, ponieważ w życiorysie Kołłątaja pomijają wydarzenia kontrowersyjne, niekorzystne i wątpliwe oraz przypisują mu osiągnięcia należące do innych osób. Z reguły przemilcza się zresztą fakt, że był on księdzem.

Lewicowa inteligencja wytworzyła nurt dominujący, ponieważ opanowała państwo i edukację w ciągu ostatnich dwustu lat. Podobnie zresztą działo się w krajach zachodnich, których wpływ okazał się dodatkowym ważnym czynnikiem zmian. Współczesna inteligencja polska może w swej większości powiedzieć: my wszyscy z Kołłątaja, naszego ojca i założyciela. Dlatego finalnie demitologizacja oświecenia oznacza też proces demitologizacji sposobu myślenia współczesnych polskich elit intelektualnych. Z tego jednak powodu wynika nie tylko potrzeba, ale jednocześnie trudność demitologizacji.

Na końcu wypada skupić się osobno na politycznej działalności Kołłątaja. Dekołłątaizacja w dziedzinie politycznej powinna rozpocząć się od zdefiniowania jego motywacji i celów. Jeśli je bowiem określimy, odpowiemy na pytanie, czy w polityce kierował się założeniami oświecenia francuskiego w Polsce czy celami polskiego oświecenia. Różnicę między obydwoma nurtami oświeceniowymi można

sprowadzić do sporu między prymatem reform społecznych a pierwszeństwem suwerenności państwa. Za czym opowiadał się Kołłątaj? Okazuje się, że jego wybór staje się jasny, kiedy uwzględnimy jego stosunek nie tylko do Konstytucji 3 maja, ale także do Targowicy.

*Demitologizacja oświecenia
oznacza też proces
demitologizacji sposobu
myślenia współczesnych
polskich elit intelektualnych*

Kiedy brał udział w przygotowaniu projektu Konstytucji 3 maja, reprezentował pierwszy z wymienionych nurtów. Był

reformatorem, który skupiał się na zmianach społecznych i ustrojowo-politycznych. Kierował się w polityce „zasadami oświecenia francuskiego”, takimi jak równość stanów, emancypacja miast i równouprawnienie mieszczan, likwidacja liberum veto, reforma podatków itd. O ile Konstytucja stawiała zadania reformatorskie, to dopiero Targowica zmusiła wszystkich do ujawnienia, czym dla nich była suwerenność. Okazją do zajęcia osobistego stanowiska było zebranie Straży Praw 23 lipca 1792 roku. Uczestnicy spotkania mieli odpowiedzieć na pytanie, czy król ma przystąpić do Targowicy. W tym sporze późniejsza i obecna wiedza podręcznikowa pytanie to banalizuje, ponieważ sprowadza je do odpowiedzi, kto był za a kto przeciw, a więc do kwestii taktycznej. Kołłątaj był nie tylko za, ale radził, aby król jak najszybciej przystąpił do Targowicy.

Zadziwia kompletny brak dostrzeżenia w Targowicy wojny prawnej o suwerenność. Zadziwia nieobecność takiej prawnej analizy, ponieważ po stronie rosyjskiej nie tylko zaistniała, ale znalazła ona wyraz w

konkretnym programie politycznego i militarnego działania ze strony rosyjskiej w postaci „Réponse aux articles proposés a la décision de Sa Majesté Impériale”. Rosja i targowiczanie w przystąpieniu króla do Targowicy widzieli zadanie przede wszystkim prawnej legalizacji osłabienia lub utraty przez Polskę suwerenności. Kołłątaj jako prawnik nie mógł tego nie rozumieć. Faktycznie głosował przeciwko suwerenności. Dla carycy i targowiczów przystąpienie króla do Targowicy oznaczało pośrednie uznanie dla statusu konfederacji targowiczów, których caryca zobowiązywała następnie do zwołania sejmu, który, on właśnie, bezpowrotnie zalegalizowałby utratę suwerenności. Była to największa hańba państwa polskiego w dziejach Polski, w której Kołłątaj odegrał swoją jak najgorszą antypaństwową rolę, zachęcając króla do prawnego rozwiązania państwa. Mówiąc językiem skrajnym, zakładającym ryzyko przerysowań, można postawić najdalej idącą hipotezę, że jako przedstawiciel oświecenia francuskiego utożsamiał się z prymatem radykalnych reform, ale nie z pierwszeństwem suwerenności.

Powyższa krótka wypowiedź powinna wystarczyć, aby wykazać słuszność potrzeby, a nawet konieczności demitologizacji oświecenia i jego twórców, ponieważ warunkują one poznanie prawdy nie tylko o wieku XVIII, nie tylko o jego ludziach i wydarzeniach, ale w szczególności o nurtach ideowych, które zaciążyły na wyborach politycznych i przyczyniły się do upadku państwa polskiego.

Kazimierz Korab

[1] Boy, *Słówka*, Wydanie nowe, Spółdzielnia wydawnicza „Książka”,
Warszawa – Łódź – Kraków – Poznań - Bydgoszcz

[2] Por. Adam Danilczyk, *„Jeśli król przystąpi do konfederacji...” Rosja
wobec Stanisława Augusta w 1792 r. (kwiecień–sierpień 1792 r.)*,
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk <https://orcid.org/0000-0002-8166-2588>, s. 101-102.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego